



Antypolska polityka pod pruskim zaborem

Stanisław Żerko

W zaanektowanej przez Prusy w wyniku rozbiorów części ziem polskich Berlin nie od razu przystąpił do zmasowanej polityki germanizacyjnej, chociaż posunięcia antypolskie występowały na tych obszarach od początku. Szczególny charakter miały one na terenie Wielkopolski. Kurs antypolski przybrał tam na sile po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r. Germanizacyjna polityka rządu pruskiego doprowadziła do oporu ludności polskiej w Poznańskim i spowodowała, że stosunki polsko-niemieckie były na wskroś wrogie na długo przed wybuchem I wojny światowej. Z kolei uformowana w dobie ucisku polska świadomość narodowa stała się ideowym fundamentem powstania wielkopolskiego, które wybuchło 27 grudnia 1918 r.

Początkowo, w pierwszych latach po kongresie wiedeńskim (1814-1815) Prusy deklarowały politykę tolerancji i respektowania uprawnień ludności polskiej, chociaż już wówczas zaczęto nakładać ograniczenia w polskim szkolnictwie. Niemniej w Wielkim Księstwie Poznańskim język polski był z niemieckim

Redakcja:
Stanisław Żerko

Korekta:
Hanna Różanek

**Instytut Zachodni
im. Z. Wojciechowskiego**

ul. Mostowa 27A
61-854 Poznań

(+48) 61 85 27 691
izpozpl@iz.poznan.pl
www.iz.poznan.pl



równouprawniony. W powołanym sejmie prowincji obrady toczyły się po niemiecku i po polsku. Polityka antypolska władz pruskich nasiliła się po powstaniu listopadowym w zaborze rosyjskim (1830-1831), wobec którego Berlin zajął stanowisko jednoznacznie wrogie. Mimo to w powstaniu wzięło udział kilka tysięcy Polaków z zaboru pruskiego. Po 1831 r. stale zwiększano niemiecki personel w administracji i szkolnictwie, a w Wielkim Księstwie Poznańskim zniesiono urząd królewskiego namiestnika (wcześniej był nim książę Antoni Radziwiłł). Germanizacja w szkolnictwie ujawniała się jedynie stopniowo. Rosła liczba ludności niemieckiej na terenie zaboru pruskiego – w 1861 r. stanowiła ona już 56%. Polacy stanowili większość jedynie w Poznańskim i na Śląsku Opolskim.

Reakcją na tendencje germanizacyjne pruskich władz były polskie inicjatywy społeczno-polityczne, nazwane później pracą organiczną, której ośrodkiem stało się Poznańskie. U jej źródeł leżała myśl, by zapewnić narodowi polskiemu warunki przetrwania w dziedzinie gospodarki i oświaty. Poznań z natury rzeczy stał się centralnym punktem polskiego życia narodowego. W 1838 r. staraniem polskich kupców, ziemiaństwa i wywodzących się z inteligencji społeczników, a zwłaszcza lekarza Karola Marcinkowskiego, powołano w centrum Poznania instytucję o nazwie Bazar (oddany do użytku w 1841 r.), który przez dziesiątki lat stanowił ośrodek polskiego życia społecznego. Mieścił on hotel, kasyno, siedziby firm, warsztaty rzemieślnicze i sklepy; organizowano tam bale, koncerty, akcje dobroczynne. Hr. Edward Raczyński z kolei założył pierwszą dużą bibliotekę publiczną w Poznaniu. Tytus Działyński tworzył cenną bibliotekę starodruków w Kórniku pod Poznaniem i publikował ważne źródła historyczne. Ciosem dla Polaków było natomiast szybkie załamanie się nieudolnego powstania w Wielkopolsce w kwietniu i maju 1848 r. Niemniej w Poznańskim formował się ruch narodowy polski, angażujący się w działalność gospodarczą, w którym czołową rolę odgrywała część ziemiaństwa, inteligencja, przemysłowcy (Hipolit Cegielski), a także patriotycznie i społecznikowsko nastawiona część polskiego duchowieństwa. Polski konserwatywny publicysta Julian Klaczko wydał w 1849 r. w Berlinie broszurę *Die deutschen Hegemone*, w której użył pojęcia „Drang nach dem Osten” (w skróconej formie „Drang nach Osten”) dla określenia niemieckiej



tendencji do ekspansji na wschód, mającej sięgać czasów średniowiecza. Termin ten stał się odtąd niezwykle popularny w polskiej publicystyce.

Postacią, która szczególnie fatalnie zapisała się w historycznej pamięci Polaków, był premier Prus od 1862 r., a po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r. także kanclerz Otto von Bismarck. Jak napisał Witold Jakóbczyk, wytrawny znawca dziejów zaboru pruskiego, „nie bez racji Polacy w nim personifikowali arcypruskie uosobienie wrogości wobec wszystkiego, co polskie”. Przeciwno polskiemu ruchowi narodowemu występował od dawna, widząc w nim zagrożenie dla Prus. W prywatnym liście pisał: „Niepodległa Polska wtedy dopiero przestanie być wrogiem Prus, gdy dla jej wyposażenia wyrzekniemy się krain, bez których nie możemy istnieć, jak dolny bieg Wisły, całe Poznańskie i wszystko, co na Śląsku mówi po polsku. A nawet wówczas, w razie jakiegoś kłopotu, nie byłibyśmy pewni pokoju z nią” (1854). W liście do siostry z 1861 r. padły słynne słowa: „Bijcie więc Polaków, aż im się życie odechce. Mam wszelkie współczucie dla ich sytuacji, ale jeśli chcemy przetrwać, to nie możemy uczynić niczego innego, jak ich wytępić”. W ujęciu Bismarcka Polacy powinni podporządkować się Niemcom i skorzystać z „dobrodziejstw cywilizacyjnych” państwa pruskiego. W myśl tej doktryny Prusy współdziałały z Rosją w okresie powstania styczniowego (tzw. konwencja Alvenslebena).

Już jako kanclerz Rzeszy Bismarck inicjował lub zawzięcie popierał inicjatywy wymierzone przeciwko Polakom. W latach 1871-1874 ograniczono, a następnie usunięto język polski z życia publicznego. Jednocześnie doszło do konfrontacji między rządem w Berlinie a Kościołem katolickim, katolicką partią Centrum i Stolicą Apostolską („walka o kulturę”, *Kulturkampf*). Duchowieństwo polskie uważał Bismarck – nie bez racji – za główną obok polskiego ziemiaństwa siłę polskości. Nieoczekiwanie jako główny przeciwnik Bismarcka w Wielkopolsce wystąpił dotychczasowy ultralojalista, słabo mówiący po polsku kosmopolita, arcybiskup Mieczysław Halka-Ledóchowski, który wcześniej zakazywał śpiewania w kościołach hymnu „Boże, coś Polskę” i zwalczał narodowe zaangażowanie polskich duchownych. W Poznańskim walka władz z Kościołem katolickim przybrała charakter walki Prus z polskimi katolikami. Niemniej arcybiskup Ledóchowski występował w obronie Kościoła, ale nie polskiego ruchu narodowego. Uwięziony w Ostrowie Wielkopolskim



(1874–1876) hierarcha otrzymał od papieża godność kardynała, a po odbyciu kary z powodu oporu władz państwowych musiał wyjechać do Watykanu.

Skutkiem *Kulturkampf* w Poznańskim była konsolidacja większości żywiołu polskiego wokół idei konserwatywnych i katolickich. Powstawały towarzystwa przemysłowe i pokrewne: rzemieślnicze, kupieckie i in. Ich celem było „pomnożenie zarobkowości polskiej”, twierdzono że „stan przemysłowy zaczyna tworzyć rdzeń narodu”, propagowano hasło „swój do swego”, organizowano stowarzyszenia gimnastyczne (ruch Sokołów), powstała sieć czytelników ludowych. Tworzyły się licznie amatorskie stowarzyszenia śpiewacze; na walnym zjeździe śpiewaczym w Poznaniu w 1914 r. wystąpił chór liczący ok. 3100 osób. Pełen energii ziemianin Maksymilian Jackowski objął funkcję patrona kółek rolniczych, które doprowadziły do wzrostu dochodowości gospodarstw chłopskich dzięki stosowaniu lepszych metod uprawy i wykorzystaniu nowoczesnych urządzeń, jak siewniki rządowe, młockarnie, siewczarnie, parowniki, wirówki do mleka. Książka patronowali spółdzielczości kredytowej: Augustyn Szamarzewski i po jego śmierci Piotr Wawrzyniak, a po śmierci tego ostatniego Stanisław Adamski, późniejszy biskup w Katowicach. Pod koniec stulecia zaczęły powstawać katolickie towarzystwa robotnicze. Zresztą *Kulturkampf* przyniósł obudzenie się świadomości narodowej mas polskich na Śląsku i na Mazurach, a także wśród ludności kaszubskiej.

Polityka władz pruskich była jednak konsekwentnie antypolska. Usuwano język polski ze szkolnictwa – najpierw ze średniego, a następnie rugowano go także ze szkół podstawowych. W rezultacie w 1887 r. w języku polskim w szkołach ludowych można było uczyć się jedynie na religii. W znanym poznańskim gimnazjum św. Marii Magdaleny w 1871 r. na 30 nauczycieli Polakami było 24, dwadzieścia lat później już jedynie trzech. W 1870 r. w Wielkopolsce nauczano w gimnazjach 70 Polaków, w 1918 r. było ich tylko dziesięciu, z tym że dziewięć z tych osób stanowili katecheci.

Kilka lat wcześniej zaczęto odnotowywać stopniowy odpływ ludności niemieckiej ze wschodnich terenów Rzeszy, postrzeganych w niemieckim społeczeństwie jako ubogie peryferia. Zjawisko to doczekało się nazwy *Ostflucht* – ucieczka ze wschodu. „Cofaniu się Niemczyzny” usiłowano przeciwdziałać poprzez powołanie w 1886 r. Komisji Osadniczej dla Prus



Zachodnich i Poznańskiego z siedzibą w Poznaniu, której zadaniem był wykup za pieniądze z budżetu państwa ziemi z rąk polskich i jej rozdysponowanie wśród niemieckich chłopów. Z kolei w 1885 r. władze w Berlinie nakazały wydalenie przebywających na terenie Rzeszy ok. 26 tys. Polaków (i Żydów), którzy nie mieli obywatelstwa pruskiego. „Rugi pruskie”, jak je nazwano, wywołały oburzenie nie tylko za granicą, ale także w Reichstagu.

Już po odejściu Bismarcka z życia politycznego powstał w Poznaniu w 1894 r. skrajnie szowinistyczny i antypolski Niemiecki Związek Kresów Wschodnich, od inicjałów nazwisk założycieli nazywany powszechnie Hakata. Licznie wstępowali do Hakaty nacjonalistycznie nastawieni niemieccy urzędnicy i nauczyciele w Poznańskim; w 1913 r. Hakata liczyła w całej Rzeszy 54 tys. członków. Przełom XIX i XX w. przyniósł nasilenie antypolskiej polityki władz pruskich, czemu patronował cesarz Wilhelm II, niemniej działalność Hakaty nie przyniosła zakładanych przez Berlin celów – co więcej, stan posiadania Niemców zmniejszył się. Do końca swego istnienia (1918) wykupiła ona 438 tys. ha ziemi, lecz z rąk polskich jedynie 125 tys. ha. W tym samym okresie Polacy zakupili od Niemców ok. 200 tys. ha. Aby przeciwdziałać niekorzystnym dla niemczyzny procesom, sejm pruski uchwalił w 1904 r. ustawę o obowiązku uzyskania zezwolenia na wystawienie budynku, które było zależne od celów działalności Hakaty. Nagłośnienia nabrała sprawa rolnika Michała Drzymale, który postanowił zamieszkać w wozie, nie naruszając w ten sposób przepisów. Pruskie władze pozostawały bezsilne, a wkrótce ze składek społecznych zakupiono Drzymale nowy wóz, przestronniejszy i wygodniejszy.

Wielki rozgłos w Niemczech i za granicą uzyskała sprawa z Wrześni, niedaleko Poznania, w 1901 r. Kiedy pruskie niższe władze oświatowe wprowadziły nakaz nauki religii po niemiecku, dzieci z tamtejszej szkoły ludowej z inicjatywy swych rodziców i księży odmówiły udzielania odpowiedzi w języku zaborcy. Gdy nauczyciel sięgnął po chłostę, rodzice w obronie swych dzieci wdarli się do szkoły. Zostali za to ukarani więzieniem. Pięć lat później miał miejsce wielki strajk szkolny w Poznańskim: rodzice ok. 50 tys. polskich dzieci odmówili wysłania ich do szkoły na naukę religii w języku niemieckim. Strajk rodziców został złamany grzywnami i karami aresztu.



Kolejnym posunięciem antypolskim władz pruskich była ustawa o wywłaszczeniach, przyjęta w 1908 r. i umożliwiająca rządowi przymusowy wykup ziemi polskiej. Wywołała ona wielki sprzeciw polskich środowisk, ale także krytykę za granicą. Laureat Nagrody Nobla Henryk Sienkiewicz zaapelował o wyrażenie protestu, a pod jego apelem podpisało się 254 intelektualistów, w tym Lew Tołstoj i Herbert G. Wells. Na fali powszechnego w Polsce oburzenia Feliks Nowowiejski skomponował do słów Marii Konopnickiej słynną później „Rotę”, zaczynającą się od słów: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród”, do dziś uważaną w Niemczech za szowinistyczną. W wyniku nacisku międzynarodowej opinii publicznej władze pruskie wycofały się, a ustawa znalazła zastosowanie jedynie w czterech przypadkach.

W 1913 r. władze pruskie usiłowały występować przeciwko obchodom 50. rocznicy powstania styczniowego. Do burzliwych demonstracji młodzieży doszło przed pomnikiem Mickiewicza w Poznaniu. W Bazarze zorganizowano zamkniętą wieczornicę rocznicową: wtargnęła policja, domagająca się obrad w języku niemieckim, a po odmowie rozwiązała zgromadzenie (organizatorów sąd skazał później na grzywny).

Germanizacyjna polityka w zaborze pruskim była jednym z głównych czynników wykrystalizowania się ideologii wszechpolskiej. Tworzący się w Polsce od schyłku XIX w. nowoczesny obóz nacjonalistyczny, narodowa demokracja, właśnie w Niemczech upatrywał głównego wroga polskości. Dlatego w zaborze pruskim endecja cieszyła się dużym poparciem polskiej ludności. Pruska *Polenpolitik* doprowadziła do ukucia słynnego porzekadła: „Jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem”. Dramaturg i satyryk Adolf Nowaczyński wyraził tę myśl wierszykiem: „Kto powiedział, że Germanie to są bracia nas, Sarmatów, temu wszystkie gnaty złamię pod kościołem Reformatów”.

Pamięć o rozbiorach i pruskiej polityce germanizacyjnej spowodowała, że stosunki polsko-niemieckie były niezwykle obciążone w chwili, gdy Polacy przystąpili w listopadzie 1918 r. do odbudowywania swego państwa po 123 latach niewoli. Sprawilo to też, że u schyłku grudnia polscy Wielkopolanie sięgnęli po broń i ruszyli w szeregi armii powstańczej, by przywrócić Polsce ziemię dawnego zaboru pruskiego.



Z kolei większość Niemców uznała terytorialne postanowienia traktatu wersalskiego (28 czerwca 1919 r.) i późniejsze decyzje zwycięskich mocarstw w sprawie zachodniej granicy odrodzonego państwa polskiego za akt krzywdzącej niesprawiedliwości. To, że Polska odzyskała część ziem utraconych na rzecz Prus w okresie rozbiorów, potraktowano w Rzeszy jako decyzję krzywdzącą naród niemiecki. W okres międzywojenny Polacy i Niemcy wkraczali jako narody nastawione względem siebie wrogo.

Prof. Stanisław Żerko – historyk, zajmuje się dziejami stosunków międzynarodowych, historią Niemiec i Polski.